

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . kor. 6.—
Z dostawą do domu kor. 7-50
Na prowincyi mies. kor. 7-50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halercy.
Nadane za wiersz nonp. 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.

Cena numeru pojedynczego:

40 hal.

Najazd na Śląsk.

Z zachodu nadchodzą coraz smutniejsze wiadomości. Imperyalizm czeski prze naprzód wszystkim drogami w granice państwa polskiego. Śląsk zajęty, Nowy Sącz i Podhale obawia się okupacji. Robotnik polski i nieliczny żołnierz krwią swoją i życiem bronią narodowego stanu posiadania.

Dzieje się to wszystko w chwili, gdy na czele rządu w Warszawie stoi człowiek, chlubiący się przyjaźnią Wilsona, gdy społeczeństwo polskie oddało ster nawy państwowej tym, którzy przechwalali się ogromnymi wpływami w Paryżu i zapewniali, że oni jedni przyniosą zbawienie Polsce.

W Warszawie rządzi Paderewski, a zachłanność czeska zajmuje i grabi ziemię niewątpliwie polską.

Dotąd mieliśmy tylko platoniczne oświadczenia koalicji o sympatyach dla Polski, teraz przybrały one formę konkretną, a jest nim rozkaz — opuszczenia przez wojsko polskie ziem Śląska i Spizu.

Wobec koalicji przegraliśmy sprawę na rzecz Czechów, mimo, że niewątpliwie po naszej stronie była słusność.

I mimowoli pyta każdy: dlaczego?

Komitet narodowy w Paryżu zapewniał, że z zachodu nic nam nie grozi. Co więcej, był tak pewny swych wpływów, że nie dopuścił nikogo do Paryża. Jechali delegaci Polski do Francji z bogatym materiałem dowodowym w sprawie granic Polski, a wśród nich znany geograf prof. Sujkowski, który potrafiłby wykazać koalicji niesłusność żądań czeskich, ale, niestety, intrygi komitetu narodowego w Paryżu trzymały go w Szwajcarii przez parę tygodni. Prywata partyna stała się przyczyną klęski narodowej na Śląsku.

Prywata partyna jest też powodem, że wojska Hallera dotąd nie przyszły do Polski, skoro mógł wrócić do kraju legion czeski.

Bo czem innym zajmowały się delegacje zagraniczne innych narodów, a nie „szyciem butów” swoim przeciwnikom, jak słusznie pisał warszawski „Kurier Polski”, który konkluduje: „To też podział ról między Polską z jednej, a inne nowopowstające państwa z drugiej strony jest dotychczas dla nas bardzo niepomysłny. Tamte otrzymują traktaty, korzyści, terytoria — my — komplementy.

A społeczeństwo polskie, zamiast poczekać na owoce pracy emigrantów swoich, wienczy przedwcześnie ich skronie, jakby wśród siebie gościło prawdziwych bohaterów narodowych.

Kiedy nareszcie nauczymy się oceniać ludzi według ich zasług, kiedy iluzje przestaniemy uważać za realne fakty?

A faktem niezbitym jest, że wszystkie granice państwa płoną i że własne siły narodu są w stanie groźnym niebezpieczeństwem się przeciwstawić. W masach ludowych jedynie leży ta potęga, na którą liczyć możemy i tę rozbudować, do kierowania sprawami narodu powołać, oto pierwsze przykazanie w działaniu dla pomysłnej przyszłości budującego się państwa.

3 konferencji pokojowej.

Regulamin obrad. — Odrzucone protesty. — Liczba delegatów. — Oświadczenie Niemiec. — Tajność obrad.

Konferencja pokojowa na przedwstępnym posiedzeniu śródowym ustaliła ostatecznie regulamin obrad, przyjmując dwie zasady:

Każda delegacja stanowi całość niepodzielną, liczba delegatów jest bez wpływu na stanowiska państwa reprezentowane na konferencji.

2. Możliwość zastępstwa nie jest wykluczona i każde państwo ma prawo powierzać zastępstwo swych interesów nowym osobom według swego wyboru.

Następnie odrzucono protest Belgii przeciwko liczbie delegatów, których jej przyznano — tylko dwóch, i protest Serbii w imieniu państwa jugosłowiańskiego, któremu odmówiono uznania.

W dalszym ciągu konferencji przyznano Czarnogórze jednego delegata, w czem pośrednio mieści się uznanie jej niezależności od Jugosławii. Liczbę delegatów Portugalii podniesiono do dwóch, odmówiono natomiast reprezentacji 4 republikom amerykańskim, które jedynie zerwały stosunki z Niemcami bez wypowiedzenia im wojny, mianowicie: Boliwii, Equatorowi, Peru i Urugwaj.

Ogólna liczba delegatów na konferencję wynosi obecnie 62.

Z Rosji nadszedł telegram od Czajkowskiego naczelnika rządu w Archangielsku, że przyjmie udział w przygotowawczej konferencji pokojowej, dalej telegram od rządu w Omsku, że aprobuje zaproszenie Czajkowskiego na tę konferencję.

Niemcy przeciw Polakom.

Korespondent „Daily Express” z Berlina komunikuje następujące oświadczenie naczelnika rządu w Niemczech Eberta:

Przez przyjęcie 14 punktów Wilsona przyjęliśmy już dość uciążliwe warunki. Republika niemiecka nie może się zgodzić na dalsze straty, w szczególności na dalsze uszczuplenie narodowego bytu, mogące wynikać z uwzględnienia przez końcowy układ pokojowy pretensji Polaków na wschodzie.

W końcu

konferencja uchwaliła tajność obrad,

z których dzienniki będą otrzymywały jedynie komunikaty redakcyi międzysprzymierzeńczej, złożonej z przedstawicieli trójporozumienia, Stanów Zjednoczonych i Japonii.

Koalicja a Polska.

Krakowski „Głos Narodu” pisze:

Przybywają ciągle do nas misje rzekomo w celach informacyjnych, wysyłane do Polski, bo rezultatów ich pośrednictwa doczekać się, niestety, nie możemy. Możeby praktyczniej było, abyśmy wysyłali misje do Paryża — jedne za drugą, któreby dokładnie przedstawiły nasze położenie. Spodziewać się należy, że napad

czeski na Śląsk nie powinien przeminąć bez echa, gdyż w czasie toczących się już obrad pokojowych wypowiedziano nam nową wojnę, a pod Zebrzydowicami pada rodzony brat wojsk polskich we Francji, Józefa Hallera, którego przybycia, wraz z pozostałymi pod jego komendą wojskami, oczekujemy już od szeregu tygodni.

Krwawiąc się na kilku frontach, mamy prawo domagać się przysłania obiecanej nam ekspedycji jak niemiennie wyjaśnienia mgławicy, wśród której żyjemy, usunięcia błędnego koła, toczącego się z tak wielką dla naszego narodu szkodą.

Cóż nato narodowa demokracja, dla której stosunek koalicji do Polski jest tak jasny? Czyżby blizki wam „Głos narodu” także Wam nie chciał wierzyć?

Wybory do Sejmu.

W Galicji:

W okręgu Wadowice-Żywiec wybrani posłami: tow. Kazimierz Czapiński, redaktor „Naprzodu”, i tow. Jan Durczak, robotnik. Dalej: Putek (stapińszczak), Koczur (piastowiec), Marek (klerykał). Liczba głosów na listę socjalistyczną: 21 408.

W okręgu chrzanowskim uzyskała P. P. S. 3 mandaty (Żuławski, Smulikowski, Rejdych), a — jak donosi „Naprzód” — istnieją szanse zdobycia przez PPS. jeszcze czwartego mandatu.

W okręgu tarnowskim otrzymały stronnictwa głosów: kat. lud. 2 513, n. r. dem. 1 030, piastowcy 602, socjaliści 1 900, syoniści 3 600, inne listy żydowskie 1 200, stapińszczacy 27. Wybrani: Wincenty Witos, Adam Kręzel, Jakób Bojko, inż. Jan Bryl, Michał Rudnik, dr. Wład. Kiernik — piastowcy; sędzia Matakiewicz kat. lud., dwa mandaty nie rozstrzygnięte.

W okręgu tarnobrzelskim wybrano 5 stapińszczaków. Piastowiec, hr. Laocki, padł.

W okręgu Nowy Sącz-Grybów-Gorlice wybrani: tow. dr. Zygmunt Marek; dr. Stanisław Cwikowski, Józef Rączkowski, Narcyz Potoczek (piastowcy) i Majcher (kat. lud.).

W okręgu Nowy Targ-Limanowa-Myslenice-Spiż: Józef Kazimierzak (stapińszczak), Sredniawski, Laskuda, Bednarczyk, Rajski, Roj i Wojdyła (piastowcy).

W okręgu jarosławskim: tow. Kańcucki Stanisław; Lachowicz, Pieniążek, Przewrocki, Sobek (wszyscy piastowcy).

W okręgu tarnobrzelskim: zwyciężyła lista ks. Okonia (aresztowanego w okresie przedwyborczym). Wybrani: ks. Okoń, Dąbal i Krempa; inż. Kędzior (piastowiec).

W Przemyśle wybrani: tow. dr. Lieberman, dr. Tarnowski (endek), 2 ludowcy-stapińszczacy, 1 piastowiec.

W Królestwie:

W Warszawie blok narodowy uzyskał jeszcze jeden mandat kosztem socjalistów, mianowicie tow. Jaworowskiego (który kandyduje w innym okręgu). Wybrano więc w stolicy: 11 kandydatów blokowych, 2 socjalistów (Barlic-

Wojna z Czechami skończona? -- Koalicja obsadzi Śląsk?

(ki, Perl). Donosi o tem urzędowy wynik głosowania. Wskutek pomyłki, ogłoszono zrazu wybór tow. Jaworowskiego. Obecnie okazuje się, że w jego miejsce wszedł do Sejmu kandydat blokowy.

W Łodzi połączone listy narodowe: 8, 9 i 12 otrzymały 55.930, połączone listy 1 i 6 otrzymały 33.904 głosów, w czem na listę PPS. przypada 32.470 głosów.

W Lublinie — wedle informacji warszawskiego „Robotnika” — socjaliści uzyskają 3 mandaty.

Krwawe wybory. Dwa trupy.

Lublin. „Głos lubelski” donosi: Przebieg wyborów był na ogół spokojny, tylko w Zadębiu służba folwarczna zaczęła się tłoczyć do lokalu wyborczego, aby rozpedzić komisję wyborczą, a gdy szeregowiec Stepnicki nie chciał ich wpuścić, rzucili się na niego, pobili, odebrali karabin. Wówczas żołnierze dali salwę w górę, gdy to nie poskutkowało, strzelili w tłum. Padli dwa trupy: Andrzej Augustyniak z Dużej Woli i Franciszek Grudzień z Małej.

„Robotnik” o wyborach w Warszawie.

„Wyście w Warszawie zwyciężyli! Krótkie to i marne zwycięstwo. Można oszukać lud na miesiąc, na dwa, na pół roku, lecz potem lud zażąda od was czynów. Czy dacie mu ziemię? Czy powstrzymacie zachłanną chciwość paskarza, sklepikarza, obszarnika? Czy zapewnicie masom znękanym wojną i głodem pokój, dobrobyt i pracę? Czy przekonacie ich, że wasza ojczyzna i wasz Bóg, to jest także ich Bóg i ich ojczyzna?”

A jeśli tego nie uczynicie, wasz wyborca runie na was jak żywioł druzgocący, oblegnie was w waszych okopach św. Trójcy i wymusi na was prawa, wolność, zwycięstwo.

My czyści jesteśmy w słowach i w czynach. Słowo i czyn u nas, to jedno. Nie mogliśmy rzucić milionów na agitację, bo ich nie mamy. Nie mogliśmy wołać z ambon, straszyć z konfesyonałów, g ozić z urzędów, bo wszystkie te środki są w waszych rękach. A i wtenczas, gdyśmy stali u rządu, przyzna każdy sprawiedliwy, nie popełniłszy ani jednego nadużycia. Byliśmy szlachetni aż do... przesady może. Nie żałujemy tego. Tak samo, jak nie żałujemy tego, iżśmy nazwisko naszego zasłużonego towarzysza i nieskazitelnego człowieka Perla, żyda, postawili na liście naszej w stolicy polskiej, wiedząc z góry, iż nazwisko to oplwacie śliną jadu, kalumni i oszczerstwa. Dumni jesteśmy z tego, że ze stolicy obok Polaka z urodzenia

stanie w Sejmie żyd z urodzenia, skoro ten „żyd” więcej jest zasłużony wobec proletariatu polskiego i ojczyzny, niż setki „korzennych” Polaków.

Nasze kandydatury były bojowe, zasadnicze, nasi kandydaci czysti i niezłomni, nasi wyborcy świadomi, nie kupieni, nie wyszachrowani, lecz przekonani.

Zwycięstwo wasze jest zwycięstwem chwili.”

Sylwetki nowych posłów PPS.

NORBERT BARLICKI.

Posel Warszawy. Działacz i umysł w całym tego słowa znaczeniu niepospolity. Gruntowne wykształcenie i wyrobienie społeczne wyrasta u niego z tego gruntu moralnego, którego wyraz znajdujemy w pismach romantyków, tych pismach, które mi odkrywali oni prawdę narodu polskiego.

Związany z życiem realnym — w robotniku i chłopie widzi własne tę siłę, która budowę narodu, jako organizmu kulturalnego, oprócz zdoła na prawdziwych i szczerzych podstawach.

Gruntowna znajomość prawa, doświadczenie działacza społecznego, miejskiego i wiejskiego, znakomity dar wymowy — stanowią o równiejszych kwalifikacjach jego na jednego z najlepszych posłów w sejmie konstytucyjnym.

FELIKS PERL.

Drugi poseł Warszawy. Demagogia endecka zrobiła z niego straszaka dla pogromowo-usposobionej gawiedzi, dlatego, że jest z pochodzenia żydem.

Jeden z założycieli PPS., brał udział w układzie jej programu niepodległościowego; walczył o niego, gdy dzisiejsi „narodowcy” wycierali carskie przedśionki. Całe jego życie, na wygnaniu, na konspiracyjnej działalności i po celach więziennych spędzone — to przykład ofiarnej i bezinteresownej pracy dla Polski i ludu polskiego. Wybitny publicysta, o zakroju naukowca — ma jednocześnie wycucie praktyki działania.

Obecnie — naczelny redaktor „Robotnika”, wychodzącego stale dwa razy dziennie w stolicy państwa. Redaktorem „Robotnika” jest od dawna. Pracę tę objął po Piłsudskim i wydawał organ PPS. przez szereg lat, pomimo bezustanne o niebezpieczeństwa, które mu groziło. Dziś ukochany jego „Robotnik” należy do największych i najpoczytniejszych pism polskich.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Jeden z najmłodszych posłów. Był sekretarzem związków zawodowych w Krakowie. Nie-

strudzony organizator mas robotniczych, a zwłaszcza pracujących w zagłębiu węglowym. Przed kilkoma laty zdobył mandat z okręgu chrzanowskiego: ogłoszono go urzędowo posłem. „Duchy wyborcze” sprawiły jednak, iż przy „skrupulatnym obliczaniu” znikła odpowiednia ilość głosów tow. Żuławskiemu, a dostała się kandydatowi narodowemu... Żuławski stracił mandat, zanim go wykonywać począł...

Organizacje narodowe mają tow. Żuławskiemu wiele do zawdzięczenia. Ono w Zagłębiu chrzanowskim zatknął czerwony sztandar. I to Zagłębie wybrało go posłem, a z nim dwu innych kandydatów PPS. W sejmie będzie cennym nabytkiem.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Doskonały znawca naukowych teorii socjalizmu. Zdaje się, że niema dzieła i broszury w kwestyi marksizmu, którychby nie czytał, nie znał i nie cytował, kiedy potrzeba, w swych mowach czy artykułach. Poza tem zna się równie dobrze na muzyce i literaturze. Od szeregu lat niestrudzenie pracował w „Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza”, urządzając odczyty, poranki muzyczne itd. On na swe barki wziął pracę oświatową i kulturalną w organizacji PPS. Z zadania tego wywiązuje się doskonale. Działalność jego oświatowa zyskała zupełne uznanie zarówno w kołach robotniczych, jak i postępowych w Krakowie i na prowincyi. Od lat też kilkunastu był współpracownikiem, a obecnie jest redaktorem „Naprzodu”.

Nie cierpi alkoholu i papierosów... Kocha Zakopane. Turystyka i góry — to jedyna słabość tego dzielnego, zasłużonego towarzysza. Każdą wolną chwilę poświęca Tatrom, gdzie jest częstym gościem. Tych wolnych chwil jednak ma niewiele, a teraz mieć będzie ich jeszcze mniej...

Paderewski o Lwowie i jego obrońcach.

Telegram Paderewskiego do gen. Rozwadowskiego.

W odpowiedzi na telegram gratulacyjny, wysłany przez Dowództwo Wojsk Polskich na Galicyę wsłuchnia do Ignacego Paderewskiego jako prezydenta ministrów Królestwa Polskiego, w chwili objęcia przez niego steru gabinetu w Warszawie, nadeszła onegdaj na ręce gen. dywizji Rozwadowskiego następująca odpowiedź:

„Panie Generale, onegdaj dałeś mi, Generale, niezapomnianą chwilę wzruszenia. Przysłała do mnie depecha, wysłana z pod wrót bohaterskiego Lwowa. Dziś nareszcie

Poeta Śląska.

„Jak dobosz jestem, co na przedzie
Do taktu braciom w bęben rwał
I w bój z uśmiechem br. c swą wiedzie,
Choćby paść pierwszy w bój i tać...”
Andrzej Chmurny.

Kopalnie? Górniczy? Śląsk?

Przeciętny czytelnik zna kopalnie z „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego, życie górników z „Germinal” Zoli lub „Czarnych dyamentów” Jokaya. A o Śląsku wie, tyle, iż są w nim kopalnie, górniczy i — strejki. Ile razy w czasach pokojowych wyczytał wzmiankę o bezrobociu górników, ogarniał go niepokój. Strejki ich bowiem są potężne, p stawia w boju zdecydowana. Toż nie kończyły się one bez salw karabinowych, ofiar, krwi, procesów.

Pozatem nie wiele interesujemy się królestwem czarnych dyamentów i jego poddanyimi.

W roku 1915-tym, urlopowany z wojska, znalazłem się w Polskiej Ostrawie, później w Michałowicach. W centrum przemysłu węglowego. Z okien mego mieszkania widziałem kominny szybów, słyszałem odgłos ich syren. Co ranka i wieczora przechodziły obok mnie setki postaci z czarnymi twarzami, rękoma, odzieniem. Tylko oczy ich, płonące fosforycznym blaskiem, odbijały się na tem tle węglowym. Szły kobiety, dziewczęta, dzieci. Kroczyli mężczyźni, tarczy, wyrostki. Jakaś potępienicza fantazyja biła od młodych.

Natomiast robotnicy w wieku dojrzałym wyglądali tragicznie. Postać ich zdeformowana, barki w tył wygięte, piersi zapadłe, oczy zasnuwane mgłą smutku nie z tego już świata. Na ów widok burzyła się we mnie krew. Cała nędza obecnego ustroju, cała krzywda mas roboczych, zbrodni czy wyzysk ich sił, grabież jasnych chwil, kradzież zczęści a — zjawiły się przedemną wraz z tymi górnikami. Społeczeństwo skazuje ich na straszliwą i powolną śmierć (o ile ich nie spotka nagła wskutek wypadku, który się zdarza często), a wzamian: co im daje? Nędzne domki-barakowe? I jeszcze nędzniejszą pracę? Krzywda górników mrozi krew w żyłach! Woła o pomstę, pomstę tak straszliwą, jak straszliwą bezdenną jest ona!

Odjechawszy z zagłębia węglowego, myślałem, aby kiedyś napisać swe wrażenia, doznane tam, w krainie huty, gdzie są ci ludzie, pracujący w głębinach ziemi, a zwani: górniczy. Aby wspomnieć o ich niedoli. Mijały dni, miesiące, w chaosie wielkiej wojny ginęły różne wrażenia i zamiary bezpowrotnie. Zapomniałem o swym pobycie wśród górników. Aż oto w jesieni 1918 r. wpadła mi do rąk broszurka jedno-arkuszowa, drukowana na bardzo nędznym papierze, bardzo niestarannie, broszurka, której zewnętrzny wygląd ani się mierzyć mógł z wydawnictwem szerlok-holmesów lub im podobnych.

A tytuł jej? „Z niedoli śląskiej”. Autor? Andrzej Chmurny. Nazwisko nieznane w Polsce.

Może to właśnie, a może treść tego zbiorku poezji sprawiły, iż tak ubogo i niezachęcająco wygląda. Wszak u nas karmelkowy poeta, drukując swe „poezye”, postara się o artystyczną okładkę, winiety, welinowy papier, o najróżnorodniejsze koronki, w które spowija owoc swego popędu do psucia atramentu, papieru i dobrych humorów niewinnych czytelników.

Czytając ów zbiór „wierszy i piosenek” (jak skromnie autor go nazwał), odnalazłem w nim swój Śląsk i swe wrażenie. Oto korowód moich znajomych:

„Jako cienie, jak upiory
Mijacie mi przed oczyma:
Każdy kłutwę ma na ustach
A pod pachą kilof trzyma...
Jedna wam przez życie droga,
Innego nie znacie szlaku:
Od baraku do kopalni,
Od kopalni do baraku!” („Upiory”)

Andrzej Chmurny — poeta Śląska, poeta krainy „czarnych dyamentów i niedoli górników” — zna całą nędzę ich, krzywdę, ból. Stracił, wraz z nimi, wiarę w sprawiedliwość. Nie zna Boga błękitów, Boga miłości. Górniczy go też nie znają:

„Zabrały wiarę nam kopalnie,
Dobrego już nie znamy Pana,
Przeto się modlim dzisiaj żalnie
Do władcy skarbów tych — szatana!”

mogę odpowiedzieć: chcę w niej zawrzeć uwielbienie i korną wdzięczność i hołd, jak się należy niezłomnym rycerzom, którym ty, Generale, przewodnisz, których imię pokrywasz niezapomnianymi zwycięstwami. Wy to żołnierze, wy, obrońcy wschodnich rubieży, jesteście dziś sercem Polski.

Niech żyje Lwów, niech żyją pomnikowe czyny ludności lwowskiej, bohaterstwo lwich cór i nieustraszone męstwo lwich pacholąt. I. J. Paderewski.

Mimochodem.

WSZĘDZIE BYLI PIERWSI...

Cóż dziwnego, że Śląsk biorą
Czeskie „kluki“ i „pepiki“?
— Gdy się Kolumb stopą swoją
Oparł o ląd Ameryki,

Rzekł do druhów: „Wielka chwila!
Dziś-my nowy świat odkryli!“
Wówczas z głębi jął Czech wołać:
„Myjśmy tadi perwni byli!“...

Cóż dziwnego, że Śląsk biorą?

t. k.

Nowiny z dnia.

Lwów, 1. lutego.

Luta zima.

Mróz, który nawiedził nas przed kilkoma dniami, nie sfołgował. Trwa nadal, srodze dokuczając ludności. Termometr wskazuje 12 stopni poniżej zera. Błotko lwowskie zamarzło, śniegie uliczne skostniały. Mróz skrzypi pod nogami. Całun śnieżnego pyłu pokrywa nagie drzewa, chodniki, gościńce.

O ileby mróz nie zelał, grozi mieszkańcom prawdziwa katastrofa. Ilość bowiem materiału opałowego, którą otrzymują, jest niewystarczająca. Nadomiar zlego, trzeba oczekiwać jej godzinami w „ogonkach“ węglowych. Żal głęboki przejmie każdego, kto widzi te długie szeregi kobiet i dzieci, wystających przed składami mięs, lub wieniczących sobą studnie uliczne.

W niedzielę mamy „Gromniczną“. A przysłówie powiada, że „gdy mróz na Gromniczną, to niedziedź budę rozwała“, czując zbliżającą się wiosnę. Chętnie zniesiemy te mroźne dni do niedzieli, byleby przysłówie się sprawdziło, a szyko.

Również i w Krakowie panuje od kilku dni dotkliwie zimno, dochodzące do 17 stopni, jak piszą dzienniki krakowskie.

Repertuar teatru miejskiego:

W sobotę, 1. lutego o godz. 5 wiecz. „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę, 2. lutego o godz. 5 wiecz. „Wielkie przedstawienie z rautem“, na dochód wdów i sierot po poległych z I. Pułku Strzelców Lwowskich.

W poniedziałek, 3. lutego o godz. 5. wiecz. „Dom otwarty“, komedia w 3 aktach Bałuckiego.

Saneczkowcy. Z konieczności powstał i rozwija się wspaniałe „sport“ saneczkowy we Lwowie. Sport wywołany nakazem potrzeby. Ludność, gdzie tylko i jak może, zaopatruje się w żywność, drzewo, węgiel, zwożąc je saneczkami z miejsca zakupu do domu. Na ulicy widzi się ustawicznie szereg sanek. Suną jedne po drugiej. Te wiozą drzewo, te wodę. Ciągą sanki i eleganckie panienki, które z pewnością nigdy nie przypuszczały, że w biały dzień będą czyniły to, co dawniej — za opłatą kilkucentową — uskuteczniły wynajęci do tego przewoźnicy lub posługacze. Eleganckie panienki przekonują się, jako żadna praca nikogo nie hańbi i zupełnie nie myślą o tem, że „to nie wypada“. Przynajmniej w tym wypadku wojna ma swoje dobre strony...

Codzienny koncert artylerii ukraińskiej odbył się wczoraj w godzinach poudniowych, zresztą bez powodzenia i większego zainteresowania się publiczności. Następnym zapewne dziś.

Na podstawie przepisów § 19. ustawy prasowej prosimy odnośnie do umieszczonego na 4-tej stronie w szpalcie drugiej u góry numeru 22 „Dziennika Ludowego“ z dnia 22. stycznia 1919 r. Komunikatu „K. B. K. a ochronka i Piłsudskiego“ o ogłoszenie w najbliższym numerze na tem samem miejscu i tym samym drukiem następującego sprostowania:

Jakkolwiek Sekretarz Magistratu, Wpian Stobiecki, zawiadomił Ks. Infułata Dr. Zajchowskiego, że wszelkie dary nadesłane dla m. Lwowa pod adresem gminy względnie Magistratu m. Lwowa będą oddawane przez Zarząd miasta Komitetowi K. B. K. do rozdziału między ludność, to jednak do tej chwili Komitet K. B. K. nie otrzymał od Zarządu m. Lwowa żadnego przydziału darów. Nieprawdą więc jest, aby ochronka im. Piłsudskiego była przez K. B. K. od udziału w tych darach wykluczona. Nieprawdą jest dalej, aby Komitet Pań zwracał się do Ks. Infułata Dr. Zajchowskiego lub wogóle do Komitetu K. B. K. z prośbą, aby i dla tej

ochronki przydzielono odpowiednią część z tych darów a również nieprawdą jest, aby owe Pannie otrzymały odpowiedź Ks. Infułata: „Dla ochronki im. Piłsudskiego tego wywrotowca, — nic“. Natomiast prawdą jest, że Komitet K. B. K. zaraz z pierwszych darów z początkiem stycznia br. otrzymanych przeznaczył dla ochronki im. Piłsudskiego 10 kg. maki, 5 kg. słoniny i 200 kg. zboża i o tem Zarząd Ochronki im. Piłsudskiego zawiadomił z wezwaniem o odbiór, lecz po odbiór nikt się nie zgłosił. Nieprawdą też jest, aby Komitet K. B. K. odmówił tej ochronce pomocy i nieprawdą jest, aby odmówił jej pomocy, bo jest nazwana imieniem Naczelnika Państwa. Prawdą natomiast jest, że dopiero dnia 17. stycznia br. zgłosiła się do Ks. Infułata Wpian Janina Grotowska z pismem o pomoc dla ochronki im. Piłsudskiego, na co Ks. Infułata przyjąwszy pismo oświadczył Wpian Grotowskiej, że Komitet K. B. K. jak pomaga w miarę możliwości innym instytucjom dobroczynnym, tak samo będzie pomagał ochronce im. Piłsudskiego i zgodna z tem Komitet K. B. K. przydzielił następnie zaraz w najbliższych dniach dalszą pomoc w prowiantach dla tej ochronki. W końcu stwierdzamy, że z Wpianą Grotowską Ks. Infułata nie mówił o Naczelniku Państwa. Z prawdziwym powołaniem Delegacya lwowska K. B. K. Piniński.

(Jedna uwaga: Cieszylibyśmy się, gdyby to wszystko było prawdą. Ale poci K. B. K. ucieka się aż do osławionego paragrafu 19-go, który ma już ustaloną swoją markę? Red.)

Wieczór rozmaitości, urządza znany ogólnie humorysta Dwernicki, przygotowując wiele nowych piosenek, żartów i aktualnych kupletów. Sekundować mu będą Leński, artysta teatrów warszawskich, Bajon, niezmierzony komik grotowski, Zamorska, sympatyczna wodewilistka, Łozińska, artystka baletu lwowskiego, oraz młodzieżka śpiewaczka operowa Popowiczówna. Ponadto przygotowano jednoaktowy wodewil p. t.: „Awantura w kancelaryi teatralnej“. Wieczór odbędzie się w sali Strzelnicy miejskiej w niedzielę, 2. lutego, o godz. 6-tej wieczorem. Bilety po cenie od Kor. 12 do 6 sprzedaje Księgarnia Akademicka.

Jak w kryminalnym dramacie filmowym... F. Wadowski z Sambora poznał pewną wdowę na Kleparowie. Podobała mu się jednak lepiej jej młodsza siostra, rozwódka, i dla niej zerwał znajomość z pierwszą. To akt pierwszy pt.: „Na Kleparowie“.

Akt drugi dzieje się na ulicy. Wadowski spaceruje z młodszą siostrą. Nadchodzi starsza. Widząc niewiernego i siostrę-rywalkę, knuje zemstę. Nie zwlekając, podchodzi do policjanta i każe ich aresztować, oświadcza, że gar-

A w tej „Modlitwie górników“ proszą o zesłanie „choć tylko powietrza wiosennego przy pracy“, proszą o opiekę, by nie runęły rusztowania na ich głowy, by krew nie ciekła im z rąk i nóg; proszą o skonanie człowiecze, a wkońcu:

„I oto prosim: w chwili zgonu
Niech jasne słońce nam zaświeci —
Nam, co w pieczarach dnie trawimy...
Gdzie ślepiem my i nasze dzieci...“

Czy nie wstrząsająca modlitwa? Zwłaszcza, gdy się pomyśli tych dziesiątych tysięcy górnych, którym hotel—ojczyznę, kolej—ulicę, a domem—świat cały. Którzy zimę przepędzają „Na Jasnym Brzegu“, wiosnę w Szwajcarii, lato w Ostendzie, a zimę w Paryżu?! A którzy nieraz są współwłaścicielami kopalni!...

Chmurny zna niedolę górniczą. Oto prowadzi matka dziecię — blada, zrozpaczona. Wybuch w kopalni uśmiercił jej syna. Ktoś ją pociesza. Jeszcze ma dziecię drugie. Ma dla kogo żyć. „To pójdzie też do Ostrawy“ — odpowiada. Wiele pójdzie na trud, mękę i śmierć...

Współczuje Chmurny z niedolą dzieci: W wierszu: Chatka w Beskidach“ daje obraz nędzy górniczej. Ot — dom górnika. Ani ogródka, ani zieleni. W chacie drobniak. Na swe pył nie usłyszysz, że: mama nie żyje, ojciec w cegielni w Orłowie.

„Głód bije z dziecięcych twarzy,
Radości nie dojrzyś cienia —

O, ileż tu krzywdy i nędzy!

O, ileż w tej ziemi cierpienia!“

Nie oddaje się jednak zwątpieniu. „Jak do-
bosz jestem!“ — twierdzi. I wybuch:

„Długośmy krzywdy swe znosili,
Milczeli długo niby głaz;
Aż wreszcieśmy się obudzili
I siłę swą znaleźli wraz!“

Jeszcze druga nuta dzwięczy w zbioru poezji Chmurnego. Nuta miłości Śląska, nuta „arodowa. Poeta staje w obronie polskości tej krainy, a jej ciemniców nienawidzi taksamo, jak ciemniców mas pracujących. „Bez Polski niema Śląska, bez Śląska niema Polski“ — brzmi motto wydania zbioru poezji. Przestępnym wierszem Chmurny żegna Legionistów śląskich, idących w bój. Ten utwór zna cała Polska, tylko o autorze jego zapomnieli... Poeta podkreśla, jak lud śląski („międzynarodowym“ go zwano i zwą w czasie wyborów!) bronił i broni przynależności swej do Polski. Jakby odgadując wypadki obecne, wieści moc klasy pracującej w państwie węglowym i jej walkę, przeciw wrogowi, gdy po Śląsk „sięgnie ręką swą przeklełą“.

Wiersze narodowe Chmurnego, pisane w ciągu lat kilku, są obecnie tak aktualne, jakby je tworzył po wybuchu wojny polsko-czeskiej. A takie męskie, pełne hartu, jakoby kute w ogniu hut.

„My nie pytamy dziś, co z nami będzie

I co nam rzuci świat;

My wiemy: ten swych spraw dobedzie,

Kto wyjść chce z poza krat!

My nie marzymy, czy zostaniemy w cieniu,

Czy znów nam w jarzmie żyć?

My cel swój widzimy w Polski wyzwoleniu

I chcemy wolni być!“

Oto wszystko, co daje pogląd na twórczość Chmurnego. Jeszcze on nie opanował zupełnie formy i techniki wiersza; jeszcze słownictwo, którem włada, szare jest i bez barw, jak wypalona niwa Śląska. Ale jeszcze też nie stanął w pełni rozwoju swego niecodziennego talentu.

Andrzej Chmurny, poeta Śląska, ma olbrzymią zasługę: zeszedł do kopalni, w głąb ich, podpatrzył życie górników, wsłuchał się w rytm kilofów i serc ich uderzeń, odgadł tajniki ich myśli, zrozumiał nędzę, ból, krzywdę, które im przypadły.

Zeszedł w tajemniczy, podziemny świat i głośno zaprotestował przeciw mrokom życia górników. Zeszedł w krainę czarnych dyamentów i ukazał nam duszę górnika polskiego, droższą niż dyamenty.

Oto zasługa poety Śląska, tego Śląska, w którego obronie najpierwszy stanął ofiarnie, kwi swej nie żałując, górnik polski!

Teodor Kaszyński.

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12—5
Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter. 18—3

deroba, którą mają na sobie, pochodzi z rabunku, a środki utrzymania czerpią z kradzieży. Sceną aresztowania kończy się akt drugi.

Trzeci rozgrywa się w aresztach. W osobnych celach zamknięci, kochankowie tęsknią do siebie, a tą tęsknotę skracają pisaniami listów. Jeden z nich atoli podchwytuje policja. Treść jego okazała się dla niej bardzo interesująca. Zawierała bowiem wzmiankę o rzeczach, zakopanych w ogrodzie, o rewolwerze.

Wobec tego policja zainscenizowała akt czwarty: przesłuchanie popowne Wadowskiego, pokazując mu ową kartkę. Wtedy przyznał się on, że oczyścił pięć piwnic z wiktuałów przy ulicy Karpińskiego i jedną w ul. 29-go Listopada, skąd zabrał wódki i wina. Przyznał się też do współudziału w rabunkach w dzielnicy żydowskiej po inwazyi ukraińskiej.

Epilog sprawy rozegra się sędzie karnym, a tytuł jej najodpowiedniejszy: „Zemsta zdradzonej kobiety“.

Pożar na dworcu czerniowieckim wybuchł w nocy z czwartku na piątek w baraku kolejowym wskutek wadliwej budowy rury w kominie. Spłonęła jedna trzecia część baraku wraz z zawartością. Szkoda znaczna. Ogień ugasiła miejska straż pożarna pod dowództwem pana Ciećkiewicza.

Tragedya małżeńska. Władysław Daszyński, majster szewski, liczący lat 56, zamieszkały przy ul. Rycerskiej pod l. 30, ożenił się przed kilkoma miesiącami z młodą, 22-letnią dziewczyną. Pożycie ich jednak małżeńskie nie było zbyt szczęśliwe. Wkońcu bowiem doprowadziło do tragicznego zakończenia. Oto w piątek rano podczas sprzeczki Daszyński — jako członek M. S. O. mając broń w mieszkaniu: „Wernkla“ — strzelił do żony, leżącej jeszcze w łóżku.

Strzał był, niestety, celny. Kula przebiła Daszyńskiej prawą pierś, powodując krwotok wewnętrzny, który spowodował śmierć.

St zał Daszyńskiego wywołał w sąsiedztwie poruszenie. Do mieszkania zabójcy przybyła też pewna kobieta, mieszkająca w pobliżu.

— Coś pan zrobił? — zapyta, widząc krew i trupa.

Daszyński zupełnie spokojnie wyjawiał jej swoje pobudki zbrodni, zabrał z sobą zegarek złoty i odchodząc z mieszkania, oświadczył jej, że idzie do policyi, aby się oddać w ręce władz. Do wieczora jednak tego nie uczynił.

Mieszkanie jego opieczetowano aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Kradzieże. Na szkodę p. dr. Laika, zamieszkałego przy ul. Leśnej pod l. 16, skradziono srebra, ubrania i bieliznę, wartości 5000 kor.

Ślub tow. Tomasza Jaworka z panną Walerią Nowosadówną odbył się w czwartek, dnia 30. stycznia.

Wojna z Czechami skończona!

Koalicja obsadzi Śląsk.

Konferencja rozstrzygnie o jego przyszłości.

Kraków. 31. stycznia, noc. (Pat.). Polska agencja telegraficzna dnia 30: stycznia 1919 z Londynu: Do wszystkich stacyi:

Kwestyę sporu polsko-czeskiego uregulowano wczoraj na konferencji w sposób zadowalający.

Zast. nac. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan

Konferencja rozważała przedstawienia obustronne. Oficjalne zapatrywania w tej materii przedstawił delegat Dmowski.

Oświadczył on, że Polska życzy sobie otrzymać terytorium, które posiadała przed podziałem z roku 1772 i 1790, prowincję i miasto Poznań, miasto Toruń i posiadanie wolnego dostępu do morza przez Gdańsk.

Dr. Benesz, delegat czesko-słowacki przedstawił sprawę z ogólnego punktu widzenia a specjalnie przedstawił wypadki, które prowadzą do zbrojnego spotkania między Polakami i Czecho-słowakami na granicy Śląska i Czech.

Proponuje się, aby obszary, zajęte na Śląsku przez Czechów, zostały okupowane przez aliantów.

Polacy i czechosłowaccy delegaci przyjęli ten plan.

Kwestya definitywnego urzadzania śląskich okręgów przemysłowych nie mogła być tak rozwiązana, jak inne zagadnienia terytorjalne, odnoszące się do Polski; zajęty przez Polaków obszar etnograficzny mógłby być polski, gdyż Polacy stanowią 55 proc. mieszkanców.

Delegat czesko-słowacki wypowiedział, że obszary te z powodu kopalń węgla są jednak niezbędne dla przemysłu czesko-słowackiego. (!)

Konferencja zadecyduje,

której z tych dwóch stron przypadnie część sporna, jednak po poprzednim zbadaniu tej sprawy. Obradujący oświadczyli, że są skłonni do zbadania słuszności przytoczonych powyżej enuncyacji.

Od teraz jest spór między Polakami i Czechami uregulowany, co jest rzeczą bardzo ważną... (Luka w radiotelegramie).

Komitet celem postępowania pojednawczego... (Luka).

Skład tych, którzy mają załatwić tę sprawę w Polsce: Francja: pp. Nouleus (... luka) (... luka) generał Nissel, Wielka Brytania: pp. Rouard (... luka) Bootha, Włochy: Montagna i generał Roues.

Komitet wyjedzie z Paryża i uda się przez Wiedeń do Warszawy celem ustalenia dalszego postępowania.

Dziś rano Komitet, reprezentujący mocarstwa, zajmie się badaniem tych zagadnień. (Uwaga Polskiej Agencji Telegraficznej. Powyższy depesza jest niedokładna, wskutek przerw w znaczkach iskrowych).

Sytuacja wojenna dnia 31. stycznia 1919.

Biurowasowe donosi:

Ubiegłej nocy oraz dziś w południe baterie nieprzyjaciela ostrzeliwały miasto od strony Winnik, Zubrzy i Sichowa. Nasza artyleria odpowiadała ogniem.

W grupie pułk. Sikorskiego ostrzeliwali Ukraińcy Bartatów.

W grupie gen. Zielińskiego utarczki patrolowe.

W nocy z 30. na 31. stycznia zaatakował nieprzyjacieli, po uprzednim przygotowaniu artylerji-kiem, stanowiska grupy rotm. Borkowskiego koło Mościsk. Atak trwał od godz. 5. do 9. rano, nieprzyjaciela odparto, zadając mu znaczne straty i wzięto kilkunastu jeńców.

Ogłoszenia Magistratu.

Podrozenie cukru. Z Zarządu gminy m. Lwowa otrzymaliśmy następujące pismo: Wskutek pisma Polskiej Komisji likwidacyjnej, Wydział aprow. w Krakowie z dnia 21. stycznia 1919 r. zawiadamiającego, że począwszy od dnia 21-go stycznia 1919 fakturować będzie cukrownia w Przeworsku cukier o 20 koron drożej na jednym centnarze metr., podaje Zarząd miasta do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszym podwyższa cenę cukru o 20 hal. na jednym kilogramie i w tym też kierunku zmienia obowiązującą taryfę maksymalną.

Cena tedy cukru wynosi odtąd za 1 kg 3 kor. 20 hal.

Komunikaty.

Zebranie obywatelskie w sprawach aprowizacyjnych zwołuje grono mieszkańców Dzielnicy IV., na niedzielę 2. lutego b. r., o godzinie 4. popoł., w sali szkoły im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego.

Zgromadzenie kolejarzy odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 4 popoł. w warsztatach kolejowych. Na porządek dzienny: Wybór mężów zaufania do konsumów.

Socya istyczny klub radnych miejskich odbędzie posiedzenie w niedzielę 2 bm., o godz. 4 popoł. w lokalu kasy chorych, przy ul. Brajerowskiej 8. Wobec ważności spraw wzywa się wszystkich towarzyszy radnych, aby punktualnie przybyli.

Bluki i druki wyborcze należy natychmiast oddać w administracyi „Dziennika Ludowego“.

W Polsce obowiązuje 8-godz. czas pracy!

DROBNE OGŁOSZENIA.

OBROŃCA W PRAWACH KARNYCH Dr. JAN WOŁOZYN prowadzi kancelaryę przy ul. Friedrichów l. 12. Interwieniuje we wszelkich sprawach karnych, cywilnych i woj-kowych. 60—3

Sekundaryusz szpitala powszechnego Dr. Z. GROSSEK ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 11—2, Lwów, Rynek l. 41, I. piętro. 53—2

Kasyerka potrzebna do konsumu konduktorów. Wymagana kaucya do 4.000 koron. Zgłoszenia w sklepie ul. Szeptyckich 76. 61—2

Fort pian krótki, dobrej marki, mało używany kupię. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Koncercista“ do administracyi „Dziennika Ludowego“. 62—3

Konwersacyi niemieckiej i literatury jakoteż ogólnego wykształcenia udziela nauczycielka przy ul. Kleparowskiej l. 4, II p. 54—3

Stanisławów Antoni Wiśniewski, ul. Średnia, Knihinin-kolona l. 12. Jestem zdrowa. Stefa wyszła zamaż. Dajcie znak życia o sobie. Józefa 55—1

Tarnopol Jakób Weisbrod. Aschkenasowie, Lwów Kościuszk l. 22 zdrowi. Tarnopolskie dzienniki prosimy o przedruk, Weissbrodów o odpowiedź. 52—1

Dozorca żonaty z dobrymi świadectwami znajdzie stałe zajęcie w składzie maszyn, ul. Grodzka 53. 51—1

Pianino dobrej marki wypożyczę ewentualnie kupię. Zgłoszenia z podaniem marki i ceny do administracyi „Dziennika Ludowego“ pod „Pianino“. *

Herbata najlepsza rosyjska paczka po 20 koron do nabycia w kawiarni „Warszawa“, pl. Smo ki. 44—4

Stroiciel fortepianów przyjmuje taskawe zgłoszenia Markiewicz, ul. Szeptyckich l. 6. 45—1

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książkowej jest do nabycia w Administracyi „Dziennika Ludowego“ po 5 K.

Nowość! Specjalista w nabijaniu i pracownia wyrobów ochraniaczy na zelówki przy ul. Jagiellońskiej 16. 57—2

Węgie! wymienię za futro na średniego mężczyzną lub wika. Zgłoszenia pod „Węgie!“ do administracyi „Dziennika Ludowego“. 56—3

Str icieł for epianów Józef Stotwiński, ulica Wronowskich l. 15, I. p., przyjmuje wszelkie reperacye i skórkowanie. 58—5

Garderobę cywilną i oficerską sprzedam. Ul. Sapiehy l. 5, III p., na lwo. Od g 2—4 popołudniu 59—2

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc luty!

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.